Nr. 187. We Lwowie Czwartek dnia 9. Lipca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 7. lipca.

Ze względów socjalno-politycznych potrącić dalej można uiszczane premje asekuracyjne na wypadek śmierci lub dożycia podatnika, względnie także jego żony i dzieci, o ile premja nie przekracza rocznej kwoty 100, względnie 200 zł. W razie udzielania dywidendy należy takową z premji potrącić; premij za tontyny nie wolno wogóle potrącić. Wkładki do kas ubezpieczenia na wypadek słabości, od wypadków, starości i niezdolności do pracy, do kas wdów, sierocińskich i pensyjnych, albo do podobnych zakładów nadają się do potrącenia: jeżeli podatnik na mocy ustawy lub umowy obowiązany jest do wstąpienia do zakładu ubezpieczenia i do uiszczania wkładek. Nie stanowią natomiast pozycyj potrącenia wydatki ameljoracyjne, lokacje kapitałów, spłaty długów, straty majątków, o ile nie dotyczą dochodu, odsetki z własnego w przedsiębiorstwie ulokowanego kapitału podatnika; wydatki na mieszkanie i utrzymanie podatnika i jego przynależnych. O ile ci ostatni trwale zajęci są we własnem gospodarstwie, wyżywienie ich wliczać należy do kosztów obrotowych i może być potrącone. Wydatki dla sług, trzymanych dla osobistej posługi, nie nadają się również do potrącenia, toż samo darowizny, podarki, wsparcia z wyjątkiem tych, które są zwyczajem przyjęte w interesie i należą do kosztów interesu.

Oprócz tych ogólnych postanowień odnoszących się do dochodu osób podlegających obowiązkowi podatkowemu, a stanowiącego podstawę opodatkowania, ustawa zawiera jeszcze osobne postanowienia o do poszczególnych gałęzi dochodu i oznacza, w jaki sposób obliczyć należy dochód z własności ziemskiej, przedsiębiorstw zarobkowych, poborów służbowych i z płac, tudzież majątków kapitałowych.

Przy własności ziemskiej, na której właściciel sam gospodaruje, należy uważać jako dochód ten czysty przychód, który z całego rolniczego i lasowego gospodarstwa, tudzież w innych z posiadaniem gruntu połączonych gałęzi produkcji i uprawnień (rybołostwa, polowania itp.) rzeczywiście się osiąga. Wedle brzmienia ustawy należy zatem dla oszacowania dochodu przy własności ziemskiej obliczyć cenę za sprzedane wytwory wszelkiego rodzaju, tudzież wartość produktów zużywanych na własnem gospodarstwie domowem, wartość najmu własnego pomieszkania, tudzież wartość zapasów — z czego potrącić wolno koszta zarządu, premje asekuracyjne, podatek gruntowy z dodatkami, odpisania inwentarza i odsetki długów. Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę na instrukcję wykonawczą, która szczególny kładzie nacisk na czysty dochód katastralny, mający być uwzględniony. Okoliczność tę dlatego jest ważną, że zażartej krytyki, i nie da się zaprzeczyć, że dochód katastralny znacznie pozostaje w tyle za istotnym dochodem. Przy posiadłościach gruntowych wydzierżawionych, tudzież przy wydzierżawionych uprawnieniach, połączonych z własnością ziemską, przedstawia się jako dochód rzeczywiście osiągnięty (a nie umówiony) czynsz dzierżawny. Przytem do dochodu tego doliczyć należy wartość pieniężną ewentualnych świadczeń w naturaliach i innych przybocznych świadczeń dzierżawcy, tudzież wartość użytkowań, zastrzeżonych dla wydzierżawiającego — wolno natomiast obliczyć w ogólności ciężary nadające się do potrącenia, opusty z czynszu uzasadnione szkodami elementarnemi, nieurodzajem i t. d. tudzież ekwiwalentu za zużywanie przedmiotu dzierżawnego. Odnośnie do tych pozycyj potrąceń zauważyć należy, że wysokość i odpowiedniość ich może być oznaczoną orzeczeniem znawców.

Jako dochód z budynków przedstawia się czysty, rzeczywiście osiągnięty czynsz najmu, względnie jeżeli budynki zamieszkane są przez właścicieli samych, albo w ogóle używane lub pozostawione bezpłatnie innym osobom do użytku wedle czystej wartości użytkowej. Także należy obliczyć przy uwzględnieniu własności i położenia tudzież stosunków miejsca albo położenia i przy uwzględnieniu czasu rzeczywistego ich używania — tak że np. zamki magnatów nie będą obliczane wedle swojej istotnej wartości użytkowej, ale jeno z odpowiednią częścią przypadającą na czas za mieszkania. Od przychodu czynszowego i wartości użytkowej mogą być potrącone wydatki na utrzymanie i zarząd, odpowiedni procent amortyzacyjny, premia asekuracyjna, podatek domowy z dodatkami, tudzież odsetki długów hipotecznych. Budynki lub części tychże używane przez posiadaczy do celów rolno- lub lasowo-gospodarczych, do celów przemysłowych — włącznie z używaniem do bezpłatnych pomieszkań dla robotników i służby, nie stanowią przy obliczaniu dochodu ani czynnej ani biernej pozycji. Przyczyna tego postanowienia leży w tem, że tego rodzaju zabudowania nie dają dochodu z domu, a stanowią jedynie część przedsiębiorstwa rolniczego lub przemysłowego właściciela, przyczyniają się zatem tylko do tworzenia dochodu z przedsiębiorstwa, ale nie stanowią osobnego źródła dochodu. To samo odnosi się do budynków przeznaczonych dla celów nauki, wychowania, dobroczynności lub publicznej administracji, o ile wolne są od podatku domowego.

Perfidja „Swieta."

Zdawaćby się mogło, że przebrzmiały już echa zamachu na prezydenta Faure'a i że chyba nikt nie odważy się bić kapitału politycznego z głupich konceptów jakiegoś półwarjata. Badania policyjne stwierdziły przecież, że zamach najprawdopodobniej jest tylko niefortunną, obliczoną na sensację sztuczką półgłówków, którym nie chodziło o zamordowanie prezydenta Francji, lecz raczej o prostą ulicznikowską awanturę i o przerażenie Paryża. Historja najświeższej doby ma sporo podobnych „zamachów," a przypominamy tu tylko warjackie dowcipy, urządzane w rozmaitych miastach bezpośrednio po strasznym zamachu dynamitowym na jedną z kawiarń paryskich. Toż w sieniach domów znajdowano nieraz tajemnicze puszki blaszane, a gdy policja otworzyła je z wielką ostrożnością, wypadały z wnętrza buteleczki z wódką „dla pokrzepienia przerażonych."

Do tego typu „zamachów" należy, według relacji francuskich, zamach ostatni, nad którym Europa już dawno przeszła do porządku dziennego. Aliści redakcja *Swieta* innego jest zdania, bo oto prezentuje z wielkim hałasem czytelnikom swoim sensacyjny napis na sztylecie znalezionym w krzakach i stwierdziwszy, Bóg wie na jakich podstawach udział „anarchistów, polskich" w zamachu, ogłasza *urbi et orbi*, że śledztwo sądowe odkryło „jawną tendencję polityczną złoczyńców, którzy grożąc Faure'owi, chcieli zerwać związek francusko-rosyjski."

W dwuszpaltowym artykule sięga *Świet*, do wspomnień dziejowych i stara się wykazać, że sympatje polsko-francuskie istniały tylko pozornie za rządów monarchicznych Francji, lecz rwały się zawsze za rządów republikańskich; że Polacy odpłacali się czarną niewdzięcznością przyjaciołom swoim; że wszelkie sympatje Francji dla Polaków są nieuzasadnione i niepolityczne.

„W rzeczywistości — mówi *Świet* — historja o „związku tradycyjnym" Francji i Polski była tylko legendą, cokolwiekbądź powie szalony przestępca, który dokonał zamachu trzeciego czerwca. „Związek" ten istniał tylko między dwoma panującymi domami i Francja nie wyciągnęła stąd żadnej korzyści. W długiej walce między Francją i świętem niemiecko-rzymskiem państwem Polska nie walczyła nigdy wespół z Francją, przeciwnie, stała często po stronie Austrji, a wrogo była usposobiona względem Turcji i Szwecji, które w tym czasie były sprzymierzeńcami Francji. Nawiasem można zauważyć, że Burboni mogli ich z większą dla siebie korzyścią zastąpić przymierzem z Rosją, zaofiarowanem w XVII. wieku przez Piotra Wielkiego. Jeżeli w następstwie Polacy walczyli w szeregach armji francuskiej, to właśnie w interesie odbudowania dawnej Polski, ale nigdy dla Francji. Prócz tego walczyli także w szeregach wojsk węgierskich i tureckich przeciwko pokrewnym Słowianom i będą jeszcze walczyli razem z trójprzymierzem przeciw Francji. Pomoc wojenna, wyświadczona przez Polaków Francji, opłaciła im się szczodrze. Emigranci polscy wszystkich kategoryj żyli tam po magnacku w przeciągu całego wieku. Wystarczało być Polakiem, aby się cieszyć we Francji dobrobytem, z krzywdą nawet dla rodowitych Francuzów. Prócz tego Francja stworzyła nowe państwo pod nazwą: „Księstwa Warszawskiego", również jak i Aleksander I-szy odbudował Królestwo Polskie. Wiadomo, jak Rosja była za to wynagrodzoną. Polacy nienawidzą Bonapartów za to, że nie dali im oni więcej jeszcze i Francja z kolei musi spożywać owoce ich niewdzięczności".

W końcu artykułu nadmienia *Swiet*, że zamach był wymierzony jednocześnie przeciwko Rosji i Francji, mając na celu przeszkodzić zamierzonej podróży Feliksa Faure'a do Petersburga. (!!!)

Tłomaczyć chyba nie potrzebujemy, jaką jest tendencja całej powyższej historyczno-politycznej dysertacji. Jest ona typowym objawem tych dążeń antipolskich, których rozsadnikiem stała się od pewnego czasu redakcja *Swieta*, a mianowicie od chwili, gdy na wyżynach rządowych pojawiły się pewne symptomy „nowego kursu" (?) w traktowaniu ludności polskiej. Każdy objaw humanitarny w polityce rządu jest dla redakcji *Swieta* tem, czem chustka czerwona w arenie hiszpańskiej, i nie ma prawie numeru, w którymby organ p. Komarowa nie manifestował w mniej lub więcej jaskrawych barwach kierunku opozycyjnego. Przypominamy tylko artykuły o pomniku Mickiewicza, o których niedawno pisaliśmy.

Niefortunny koncept warjata lub lekkoducha, który urządził ostatni „zamach" paryski, nastręczył oczywiście redakcji *Swieta* nową sposobność do wprawienia w ruch swych taranów opozycyjnych. Nie mieliśmy polemizować z oskarżeniem *Swieta*, bo opiera się ono na zbyt kruchych podstawach, by czytelników trzeźwiejszych łudzić mogło jakiemkolwiek prawdopodobieństwem.

Z prowincji.

Mielec 4. lipca. *(Orkan. — Pożar).* Straszny orkan połączony z gradobiciem nawiedził w dniu 1. lipca bm. powiat mielecki. Zniszczone zostały w całem tego słowa znaczeniu wszystkie plony, tak, że nawet w polach, gdzie przed półgodziną bujały piękne kłosy, nie pozostało jedno źdźbło na świadectwo, że tu było zboże, czego bowiem grad nie wytłukł, to straszna ulewa zamuliła. Najwięcej zniszczone zostały gminy: Gliny małe, Gliny wielkie, Sadkowa góra, Łysakówek, Czermin, Hohenbach, Trzciana, Wola mielecka, Rzędzianowice, Podleszany i Goleszów w których rolnicy w jednej chwili stali się nędzarzami. Przytem od pioruna zapaliły się budynki dworskie w Olszynach ad Rzędzianowice, w płomieniach których zginęło 2 ludzi a oprócz tego 6 sztuk bydła.

Kozowa 6. lipca. *(Straż pożarna. — Orgie nocne. — Dojazd do kolei).* Za incjatywą rady gminnej, a właściwie naczelnika tutejszej gminy zawiązała się tu straż pożarna ochotnicza, która wobec częstych pożarów zdarzających się w naszem miasteczku, podczas których brak zupełnie ratunku, jest konieczną. Oby tylko zgoda, o którą zwykle w małych miasteczkach tak trudno, do pomyślnych wyników doprowadziła. — „Szczęść Boże"!

Od niejakiego czasu orgie nocne, wyprawiane przez tutejszą młodzież, przechodzą wszelkie granice, tak, że wieczorem trudno się na ulicy pokazać, by nie spotkać się z obelgami, a nawet z kijem, zdarzały się nawet formalne napady na domy. Możeby odnośna władza położyła kres tym wybrykom, wydając specjalne zarządzenia, widocznie bowiem gmina i żandarmerja albo z powodu braku dobrej woli lub też z powodu małej nader liczby organów wykonawczych, jest bezradną...

Jeszcze raz wypada nadmienić o naszym sławnym dojeździe do kolei w Kozowej, wynoszącym aż niespełna 2 klm., a który w przeciągu dwu lat nie mógł być zbudowany. Obecnie znowu praca około niego postępuje żółwim krokiem, a tymczasem chcąc się dostać do dworca kolejowego trzeba brnąć w błocie po uszy i do tego wysokie myto opłacić. Możeby kompetentna władza ponaglić raczyła wykończenie tej drogi, by nie zmuszać tutejszych mieszkańców do wniesienia zażaleń w tej sprawie do wyższej władzy.

Katastrofa pod Kołomyją.

Za czerniowiecką *Gazetą polską* donieśliśmy onegdaj, iż pani Zeilerowa opowiadała, że gdy leżała chora u ks. Puzyny przybyli do niej dwaj jacyś panowie i żądali od niej, aby oświadczyła, czy domaga się jakiego odszkodowania od kolei, czy też się zrzeka wszelkich pretensyj i kazali jej podpisać odpowiedni dokument, mocą którego p. Zeilerowa miała się zrzec wszelkich do kolei pretensyj.

Owóż w sprawie tej otrzymujemy od stanisławowskiej dyrekcji kolejowej następujące pismo:

„Wiadomość, jakoby delegaci kolei po katastrofie pod Kołomyją zgłosili się do pani Zeilerowej i ją zmusili do podpisania oswiadczenia, iż ona zrzeka się praw do kolei o odszkodowanie, jest w całości wraz z podanymi szczegółami nieprawdziwe. Zarząd kolejowy dotychczas ani bezpośrednio ani pośrednio nie prowadził żadnych pertraktacyj z panią Zeilerową."

* * *

Telegram ze Stanisławowa donosi, iż rzeczoznawcy powołani do przeprowadzenia dowodu „ku wiecznej pamięci" orzekli, że przyczyną zawalenia się mostu pod Kołomyją była *vis major*. Mimo tego orzeczenia odpowiedzialność z kolei nie spada, gdyż orzeczenie tyczy się tylko mostu, ale nie postępowania kolei i wypuszczenia z Kołomyi pociągu.

Paragraf 179 instrukcji XIX ruchu postanawia (przytaczamy w dosłownym przekładzie):

„*Zatrzymanie pociągu ze względów bezpieczeństwa.*

Przy zdarzających się nadzwyczajnych stosunkach atmosferycznych, n. p. przy oberwaniu się chmur i orkanach, których tego rodzaju skutki, jak zasypanie toru żwirem i piaskiem, podmycie nasypów, przewrócone słupy telegraficzne, mogą dać powód do nieszczęśliwych wypadków — wolno naczelnikowi stacji rozważywszy wszystkie okoliczności, odroczyć puszczenie pociągu ze stacji, dopóty — dopóki stosunki atmosferyczne nie ukształtują się korzystnie, albo dopóki z przestrzeni nie otrzymano wiadomości, że tor nadaje się do jazdy.

Chociażby objazd dla zrekognoskowania toru z maszyną pociągu nie był uznany za konieczny, to przecież należy przynajmniej prowadzącemu maszynę polecić, na przestrzeni, którą dla jazdy uważa się za niebezpieczną, jak największą ostrożność i baczność na sygnały budników, oraz zastosowanie mniejszej szybkości."

Owóż do tego przepisu w Kołomyi się nie zastosowano i to jedynie było przyczyną katastrofy. Do tego twierdzenia uprawnia nas także wydany przez dyrektora krakowskiej dyrekcji kolejowej cyrkularz l. 29.456, który brzmi:

Do wszystkich zwierzchników i kontrolorów ruchu okręgu dyrekcji krakowskiej. Środki zachowywania się przy zdarzających się nadzwyczajnych warunkach atmosferycznych. Katastrofa, spowodowana pomiędzy stacjami Kołomyja i Turka przez oberwanie się chmury, przyczem tor, podmyty nadpływającemi masami wody, uszkodzony został w chwili, gdy przez miejsce przejeżdżał pociąg osobowy, dowodzi ponownie, jaką mają doniosłość przepisy, zawarte w § 179 instrukcji XIX, polecające naczelnikom stacji, ażeby w razie nadzwyczajnych warunków atmosferycznych, jak burze, gwałtowne ulewy, albo nawet oberwanie się chmur, których skutki mogłyby spowodować wypadki i nieszczęścia — przekonano się nasamprzód dokładnie i ściśle przez wysłanie posłańców, przez objazdy *(Recognoscirungsfarthen)*, o ile dany tor nadaje się do przejazdu pociągu i ażeby dopiero po otrzymaniu najzupełniejszej pewności, że przestrzeń bez przeszkody do jazdy się nadaje, puszczono ze stacji pociąg, czy to osobowy, czy towarowy — zachowując przytem wszelkie do dyspozycji pozostające środki ostrożności.

Przypominając rozporządzenie tego paragrafu wszystkim szefom kolejowym, wzywam ich, ażeby we wszystkich tego rodzaju wypadkach trzymali się tych rozporządzeń.

Jest to złotą regułą, ażeby w podobnych wypadkach pociąg na stacji raczej zatrzymano, aniżeli go puszczono na niepewne tory. Spóźnienie pociągu w takich wypadkach, chociażby i największe, odgrywać roli tutaj nie może, zwłaszcza, że zarówno tego rodzaju nienormalne stosunki atmosferyczne, jakoteż przyczyny do wstrzymania pociągu na stacji, zdarzają się nadzwyczaj rzadko.

O tem poleceniu należy zawiadomić wszystkich podwładnych urzędników ruchu, personal prowadzący pociągi, nadzorujący i towarzyszący im i odpowiednio ich pod tym względem pouczyć. Panowie kontrolorowie ruchu mają wyrobić sobie przekonanie, że w istocie wspomniany personal o tem poleceniu należycie został powiadomiony i pouczony i mają mi o tem donieść w przeciągu dwóch tygodni. Kraków 1. lipca 1897 r. C. k. dyrektor kolei państwowej *Koloszwary*.

Z cyrkularza tego wynika, iż owego fatalnego pociągu puszczać z Kołomyi nie należało, a, że go puszczono i stała się katastrofa, winą to tyko koleji, a nie jakiejś *viris majoris*.

* * *

Kołomyja 6. lipca. Wyczytawszy w *Dzienniku* komunikat urzędowy dyrekcji kolejowej, że katastrofa pociągu pod Kołomyją powstała czysto z powodu elementarnego, muszę nadmienić to, że most na Kosaczówce stoi już lat 32 bez żadnej rekonstrukcji. W czasie tym był on już mniej więcej z 20 razy powodzią nawiedzony, wprawdzie nie tak gwałtowną, jak ostatnia, ale do tego przyczyniła się cała wiosna mokra, wskutek czego potok Kosaczówka od

(29)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Zosia śledziła bacznie ruchy matki i patrząc na te zabiegi, dziewczynę wstręt zbierał prawdziwy. Gdyby mogła była udaremnić tę już drugą frymarkę uczuciami siostry, byłaby tego dokonała z pewnością. Ale co ona mogła zrobić? Łaskę matki straciła, przynajmniej na razie... a zresztą Julka sama tego małżeństwa pragnęła.

Gdy po chwili Sitecka po raz niewiadomo który wetknęła oko w dziurkę i zobaczyła, że Ludwik jeszcze na jednem i tem samem miejscu stoi, za wiele jej już tego było. Zaklęła półgłosem i poruszyła silnie klamką, jakby chcąc wejść do pokoju.

Na ten odgłos Ludwik musiał się zdecydować: tak lub nie. Niepodobna się było dłużej namyślać. Posag Julki przeważył szalę. Równocześnie ze stuknięciem klamki u drzwi od kuchni, pocisnął i on drugą, na której rękę trzymał opartą i stanął naprzeciw Julki. Dziewczynie krew cała zbiegła do serca i chwyciła się ręką za poręcz kanapki. Ludwik z twarzą ordynarną i czerwoną, pod wpływem wzruszeń przebytych przed chwilą, wydawał jej się bardzo wstrętnym i niemiłym. Zakłopotanie wykrzywiło jego i tak niesympatyczne i grube rysy i kto wie czy mimo całego przygotowania się na rezultat jego odwiedzin, niebyłaby mu w tej chwili wdzięczną, gdyby jej powiedział, że jej nie chce. Mimowoli stanął jej przed oczyma duszy młody, wysmukły i piękny Wasyl, a wywołanie jego postaci zwiększyło jeszcze kontrast na niekorzyść Ludwika.

Młody ślusarz nie zauważył zapewne na twarzy i we wzroku dziewczyny tego wrażenia, jakie wywołał swoją osobą. Widział on przed sobą dziewczynę bujnie rozkwitłą, zarumienioną jak wiśnia dojrzałą i choć oczu na nią zuchwale jak poprzednio podnieść nie śmiał, to jednak widział ją bardzo piękną i to przeważyło odrazu resztę skrupułów, jakie, wchodząc przynaglony do pokoiku, miał jeszcze.

Stali tak naprzeciw siebie chwil parę z pod oka tylko spoglądając po sobie. Ludwik nie był nigdy marzycielem i fakt, że już był w obecności dziewczyny, przywrócił mu równowagę i przypomniał, po co tu przyszedł. Od towarzyszy drugich słyszał, jak to się po formie oświadczyć należało, skłonił się o tyle z gracją, o ile umiał i potrafił i wybąknął:

— Panno Julciu...

Dziewczyna spuściła oczy ku ziemi i czekała co dalej będzie. Ale Ludwik utknął na tych dwu wyrazach, bo nie wiedział, w jaką właściwie formę ubrać oświadczyny. Byłby teraz rad wielce pani Katarzynie, gdyby była się nagle zjawiła i dopowiedziała za niego resztę, ale Katarzyna nie głupia była się jawić, choć na palcach przysunęła się do drzwi cichutko i słyszała, a raczej odgadywała, co się tam działo za drzwiami.

Głupie nad wyraz było położenie młodego człowieka. Musiała mu chcąc niechcąc przyjść w pomoc dziewczyna, którą cała ta niema scena niecierpliwiła i wstydziła.

— Co mi pan powie, panie Ludwiku? — szepnęła głosem cichym.

— Panno Julciu — odezwał się znowu ślusarz — niby chciałem — to jest mam zaszczyt — no, jakby to powiedzieć, pani sobie przypomni, co mama wspominała.

— A co, proszę pana? — zapytała Julka, — ośmielona nieco widocznem zakłopotaniem Ludwika.

Spojrzał na nią, a widząc ją lekko uśmiechniętą, nabrał otuchy i odwagi.

— Gdybyś pani, panno Julciu zechciała wyjść za mnie? — zapytał.

Zaszumiało jej w głowie od nawału myśli. A jednak trzeba było dać stanowczą odpowiedź. Powinna była być na to przygotowaną. — Ludwik nie mówił już nic więcej, bo nie umiał się zdobyć na więcej nad to co powiedział. Sam to czuł dobrze, że śmiesznem byłoby jej prawić coś o miłości, o przywiązaniu do niej; nie byłaby mu przecież uwierzyła, bo nawet i on sam w to nie wierzył. Czekał tylko na jej odpowiedź.

Jej także nie mogły się przecisnąć słowa przez gardło. Musiałaby ubrać w jakąś formę odpowiedź na deklarację, a równie śmiesznem by się jej to wydało, jak i odegraue roli naiwnego choć wyuczonego dziewczęcia, któreby konkurenta o odpowiedź do mamy wysłało. Nie była już wcale dzieckiem naiwnem, ani panną na wydaniu w właściwem tego słowa znaczeniu. Zresztą oboje zbyt dobrze wiedzieli o tem, że rzecz cała była już naprzód ułożoną i rozchodziło się jedynie o formę.

Zamiast tedy odpowiedzi słownej, podała mu w milczeniu ze spuszczonemi w ziemię oczyma rękę. Ludwik ze swej strony uczynił to samo i nachyliwszy się, pocałował ją w rękę. Prawdziwi kochankowie korzystaliby z pewnością z takiej chwili samotności i padliby sobie w objęcia, a gorący pocałunek byłby niewątpliwie ważność takiej chwili przypieczętował; być może, że nie byłby od tego teraz i Ludwik, ale majestat ciężarnej kobiety nie pozwolił mu na wykonanie tego zamiaru, któryby w gruncie rzeczy nie był nie na miejscu i zupełnie wytłumaczonym.

Julka i Ludwik zrozumieli się; byli od tej chwili narzeczonymi.

Sitecka przeczuła raczej niż domyślała się, że młodzi są już po słowie i nie czekała już dłużej, otworzyła drzwi i weszła do pokoju. Ludwik nie wypuścił jeszcze dłoni dziewczyny ze swojej, a wyraz twarzy obojga dawał jej dostateczną rękojmię, że się sprawa dobrze skończyła. Nie potrzebowała pytać o nic i ująwszy głowę Ludwika w swe szerokie dłonie, pocałowała go w czoło i tóż samo uczyniła z Julką, poczem otarła sobie oczy fartuchem bo cała ta scena aż do łez ją poruszyła.

— Moje dzieci kochane — [illegible]nęła i ciężko siadła na kanapę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dawna był o wyższym stanie wody, jak w latach poprzednich. Mieszkam już lat 18 nad potokiem Kosaczówka, który w dalszym swym biegu zwany jest Kołomyjką. Most ten przez czas ten, przez który tu mieszkam, nie był ani razu rekonstruowany, podczas gdy inne mosty na linji Kołomyja-Czerniowce były przerabiane lub nowe nawet kładzione. Co się zaś tyczy owego mostu na Kosaczówce, gdzie była obecnie katastrofa niebywała w świecie, to, o ile prawdziwą jest pogłoska krążąca po okolicy, właściciele gruntów położonych około tego mostu, mianowicie Karol Piskozub i Misio Stadniczeńko, przed trzema miesiącami już mieli chodzić do inżyniera kolejowego, aby oświadczyć mu, że most na Kosaczówce zaczyna się walić, ale ich do inżyniera nie dopuszczono i ostrzeżenia ich nie wysłuchano. Nie jest to wina pierwotnej budowy mostu, bo most ze starości już się rozpadał.

Muszę jeszcze dodać, że kilka chałup stojących o kilkadziesiąt metrów od nieszczęśliwego mostu, które były wpierw wystawione na prąd nadpływającej wody, ocalały, zaś most, który miał być w stanie zupełnie dobrym, uległ zniszczeniu. Przepaść, jaka się obecnie utworzyła i rozerwanie nasypu powstało wskutek zatarasowania przechodu wody wagonami. Twierdzą tu nawet, że ludzie, którzy schronili się na dachy domów zalanych, gdyż woda sięgała pod strzechy, widzieli już przerwany most, który został nadwerężony przez pociąg ciężarowy przechodzący tamtędy przed pociągiem pospiesznym, który runął w przepaść.

* * *

Z Turki donoszą do *N. Wr. Tagblattu*, że pod szczątkami zdruzgotanego wagonu znaleziono zwłoki jeszcze jednej ofiary katastrofy. Jest nią Ozjasz Juffe, ajent handlowy z Kopyczyniec, żyjący w bardzo nędznych stosunkach. Pozostawił on chorą żonę i kilkoro drobnych dzieci bez środków do życia.

* * *

O przebiegu obrad rzeczoznawców powołanych do wydania opinji o katastrofie pod Kołomyją otrzymujemy następujące szczegóły:

Na miejscu katastrofy kolejowej pod Kołomyją badała przyczyny wypadku, od niedzieli do wczoraj, komisja „dla ustalenia dowodu ku wiecznej rzeczy pamięci". Z powodu, iż opinje ekspertów technicznych, profesorów politechniki lwowskiej R y c h t e r a i S k i b i ń s k i e g o różniły się między sobą wielce, powołany będzie superarbiter w tej sprawie, którym prawdopodobnie zostanie inżynier ze Lwowa, p. M a ś l a n k a. Różnica opinji ekspertów polega na tem, że profesor Skibiński uważa za jedyny powód katastrofy, uwzględnianą w ustawie *vis major*, t. j. kataklizm natury, w danym wypadku: ogromną burzę z oberwaniem chmury, profesor Rychter sądzi natomiast, iż przyczyną katastrofy była wadliwość mostu, za płytko wkopane jego fundamenta i za mała szerokość przepustu dla rzeczki Kosaczówki, nie uwzględniająca możliwości nagłego i gwałtownego wezbrania tego strumyka.

(Telegram „Dzien. Polsk.").

Stanisławów 6. lipca. Komisja dla ustalenia dowodu ku wiecznej pamięci orzekła, iż przyczyną katastrofy kolejowej pod Kołomyją, była *vis major*. Koryto rzeczki Kosaczówki przełożone będzie do piątku; resztę wody wyczerpują pompy centryfugalne. Trupów żadnych więcej nie wydobyto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

C z w a r t e k 8. lipca.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem koncert muzyki wojskowej 15. pp. w parku Kilińskiego.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjechał do Radziechowa, gdzie zabawi przez tydzień.

Kalendarz. Czwartek (8.): Elżbiety kr. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 53.

Rada szkolna krajowa rozpoczęła z dniem 1go lipca wydawnictwo własnego organu pod tyt. *Dziennik urzędowy*, który pomieszczać będzie wszystkie konkursy, nominacje i rozporządzenia władz szkolnych. Każda szkoła otrzymywać będzie pismo to bezpłatnie.

Z uniwersytetu. Pan Marjan Kulinowski, rodem ze Słupca w Galicji, praktykant sądowy w Krakowie, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Stypendjum na podróż naukową za granicę podczas feryj, utworzone przed dwoma laty przez ministerstwo oświaty dla przyrodników i geografów, otrzymał w tym roku p. Walerjan Heck, prof. gimn. św. Anny w Krakowie.

Ks. Stojałowski — jak donosi *N. Reforma* na podstawie jego listu — przebywa we Francji i zajęty jest przygotowaniem memorjału do Stolicy św. w obronie własnej. Po ukończeniu tej pracy podążyć ma w drugiej połowie lipca do Rzymu.

Szenerery. Wolffy i reszta germańskiej sfory, ujadającej na rozporządzenia językowe dlatego, że raz wreszcie bodaj na małym skrawku słowiańskiej ziemi Niemcy musieliby się zacząć uczyć miejscowego języka, znaleźli niespodziewanego adwokata w *Przeglądzie*, którego wiedeński korespondent, entuzjastyczny wielbiciel i urzędowy obrońca wszelkiego rodzaju reakcji, doszedł do wniosku, że nie istnieją żadne argumenty na uzasadnienie rozporządzeń i nazywa to „wyswobodzeniem się z więzów frazeologji". „Rdzennie niemiecka" *Neue Freie Presse* zapomina o swojem brodzkiem pochodzeniu i wyje z radości notując głos *Przeglądu*.

Pogłoska o ślubie p. Daszyńskiego, zanotowana przez nas przed kilku dniami, s p r a w d z i ł a s i ę, jak świadczy telegram, który w dodatku przyniósł tę niespodziewaną a miłą wiadomość, że socjalistyczny poseł wziął ślub w kościele. Zwykle w takich wypadkach przypisuje się zasługę, pogodzenia się z kościołem dobroczynnemu wpływowi kobiety; nie wątpimy, że pani Daszyńska jest dobrą Polką i wierną córką katolicyzmu i zapewne wpłynie częściowo na psychologiczne przeobrażenie tej stepowej natury, ale tym razem jesteśmy skłonniejsi do przypuszczenia, że w p. Daszyńskim odezwała się jednak siła atawizmu, krew polskiego szlachcica, który przez szereg wieków zaczynał z Bogiem każde ważne przedsięwzięcie. Oby to przebudzenie nie okazało się suchym aktem urzędowym! Panna Marja Paszkowska, osoba wybitnej piękności, była artystką w teatrze krakowskim, a w ostatnich czasach w jednym z teatrów wiedeńskich.

Około sto miljonów w efektach galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego padło onegdaj w godzinach popołudniowych ofiarą płomieni. Niszczącej pracy ognia przypatrywali się ze spokojem: wiceprezes Towarzystwa kredytowego p. Gniewosz, członkowie dyrekcji i rady nadzorczej Towarzystwa, reprezentanci władz, urzędnicy bankowi i strażacy pożarni. Efekta padły pastwą płomieni na boisku sokolskiem na Łyczakowie. Znajdowały się one w 15 ogromnych, a starannie opieczętowanych pakach i koszach. Paki te i kosze wstawiono do płytkiego dołu, a następnie polano 50 litrami nafty i podpalono. W przeciągu pół godziny ładne owe papiery z czerwonymi i niebieskimi szlakami poszły z dymem. Były to efekta ściągnięte w ostatnich pięciu latach przy konwersji 5 i $4^1/_2$-procentowych na 4-procentowe listy zastawne.

Czy Bismark zostanie Słowianinem? Osławiony pachołek pruski Schoenerer, który potężnie dostał po palcach od swojego politycznego bożyszcza: Bismarka, ma ten chwalebny zwyczaj, że każdej niemiłej sobie osobistości wynajduje hańbiące — jego zdaniem — pochodzenie, mianowicie słowiańskie lub żydowskie. Między innemi w walce z Schoenererem redaktor *Volksblattu* Vergani, jak wskazuje nazwisko, zniemczony Włoch, został pewnego pięknego poranku pasowany na Słowianina. Wobec znanego artykułu *Hamburger Nachrichten* oczekiwać należy zastosowania tej samej metody do Bismarka...

Zbytek gorliwości u przełożonych wojskowych doprowadza do tego, że przy ostatnich ćwiczeniach na Szląsku austrjackim, połączonych z marszami, trzech żołnierzy zmarło, a sześćdziesięciu zachorowało skutkiem udaru słonecznego. Wszyscy ci żołnierze należeli do 13 pułku obrony krajowej.

Wybor uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Bochni z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 20. sierpnia br.

Pożar. W Sokalu wybuchł onegdaj rano pożar w rynku i zniszczył 10 domów. Pomimo tego, że domy były ubezpieczone, szkoda wyrządzona przez pożar, wynosi około 40.000 zł., gdyż spaliło się wiele towarów. Niebezpieczeństwo zagrażało także sądowi, ale ogień zdołano zlokalizować.

Zaburzenia tarnowskie. Z wczorajszą pocztą krakowską wyczekiwaliśmy relacji tamtejszych dzienników o krwawych zaburzeniach antisemickich w Tarnowie, ażeby sobie wreszcie módz wyrobić wyobrażenie o rozmiarach, motywach i charakterze tych ekscesów, których ze względu na udział wojska bezwarunkowo nie można traktować jak pierwszej lepszej burdy ulicznej. Relację jednak przynosi tylko *Dziennik Krakowski*, za nim więc powtarzamy ją z małemi zmianami w stylizacji. Do pisma tego donoszą mianowicie z Tarnowa pod datą 5. bm.:

„Tutejsi żołnierze 57 pp. lubią oddawna „smarowanie" żydów. Dotąd były tylko pojedyncze wypadki i te nie zwracały uwagi. Obecnie jednak sprawa przybrała takie rozmiary, że o niej nadal zamilczeć niepodobna. W piątek d. 2. bm. wszedł jakiś żołnierz do szynku Owidera przy ul. Lwowskiej i wypiwszy, nie chciał zapłacić. Przyszło do sprzeczki. Żołnierz starym zwyczajem chwycił za bagnet, który mu jednak odebrano. Chcąc go napowrót wyrwać, chwycił za ostrze i został lekko zraniony.

Na wieść o tem synowie Marsa zapowiedzieli krwawy odwet i sumiennie go wykonują. Zaraz w piątek wieczorem zraniono tutejszego obywatela Weinfelda ciężko bagnetem w głowę. W sobotę zraniono kilku ludzi, a w niedzielę panował istny stan oblężenia; wszystkie bramy domów musiano zatarasować, a żołnierze, przeciągając z dobytymi bagnetami przez ulice, kłóli i siekli każdego, co się pod rękę nawinął. Żandarmerja spędziła publiczność z drogi, nie przeszkadzając w „robocie." Kilka osób ciężko, kilkanaście lekko rannych, oto wynik dnia wczorajszego.

Pomimo deputacji do starosty i zażaleń do komendy wojskowej, nie przedsięwzięto na dziś żadnych środków bezpieczeństwa. W chwili, gdy to piszę (godz. $7^1/_2$ wieczorem) wszystkie sklepy i bramy już musiano zamknąć, żołnierze ciągną ulicami i biją każdego t. z. „cybucha", gdzieniegdzie próbują wdzierać się do sklepów i sieni, których jeszcze nie zamknięto. Dotąd kilka osób ranionych, między temi jedna 14-letnia dziewczynka. Patrole i żandarmi przeciągają obok masakrujących żołnierzy, nie przeszkadzając im wcale. Panika ogromna: ulice już zupełnie puste. Gawiedź uliczna oczywiście łączy się z ekscedentami i pomaga im w robocie pałkami. Widziałem, jak kapral 57 pułku rozrzucił biednemu żydowi kramik, a patrol policyjny zamiast go aresztować, woła na żydów, czemu nie idą do domu..."

Tak brzmi relacja *Dziennika Krakowskiego*. Dowiadujemy się z niej przedewszystkiem, że nie atakowano synagogi tarnowskiej i że nieprawdą jest ani jakoby zabito jakiegoś żyda, jak to nam donoszono, ani też żołnierza, jak to donoszono *Głosowi Narodu*. Relacja *Dziennika Krakowskiego* jest jednak również fałszywą, gdyż wiemy to z ust ż y d o w s k i c h, że szynkarz Owider pobił i poranił tak silnie żołnierza, że ów nie mógł się ruszyć z miejsca.

Urzędowa *Gazeta lwowska* donosi o tej sprawie: W jednym z szynków przed kilkoma dniami wszczęła się bójka między między szynkarzem a żołnierzem 57 p. piechoty z powodu sporu o zapłaty za trunki. W bójce wydarto żołnierzowi bagnet, którym go następnie zraniono. Sprawa jest przedmiotem dochodzenia sądowego. W sobotę i w niedzielę kilku żołnierzy 57 pułku piechoty, spacerując po ulicy lwowskiej, zaczepiało przechodzących izraelitów, a wywoławszy bójkę, poraniło trzech z nich (dwóch w sobotę, jednego w niedzielę). Patrol wojskowy przyaresztował jednego żołnierza, żandarmerja zaś dwóch. Wydano potrzebne zarządzenia, aby zapobiedz ponowieniu się bójek, które zresztą ze względu na przebieg, ilość osób uczestniczących i odniesione skaleczenia nie miały wcale charakteru zaburzeń publicznych.

Setna rocznica urodzin Mickiewicza. Wybrana przez komitet jubileuszowy komisja wydawnicza i medalowa odbyła wczoraj w dniu 6. bm. posiedzenie pod przewodnictwem prof. Romana Pilata. Po ukonstytuowaniu się i wybraniu sekretarzem dra Kornelego Hecka omawiała komisja szczegółowo zarówno projekt wydania popularnego żywotu Adama Mickiewicza, jak i wybicia medalu. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono na razie nie ogłaszać jeszcze konkursu, lecz najpierw nawiązać rokowania z wybitnymi pisarzami.

Chłopi niemieccy, należący, jak wiadomo, do najtępszych mózgów chłopskich w Europie, odbyli w Gracu dwudniowy polityczny „kongres", na którym rej wodził *ein Urgermane* baron Rokitansky. Obrady chciano przeciągnąć na trzeci dzień, jednakże policja nie dopuściła do tego, ponieważ kmiotkom niemieckim przyszło nagle do głowy śpiewać pruską pieśń *Wacht am Rhein*. Naturalnie zakazem tym jest oburzona „rdzennie niemiecka" *Nowa Presse*, której sztab pochodzi z Brodów.

Za używanie słowiańskiej liturgji zasuspendowany został przez biskupa Flappa łaciński proboszcz w Szejine pod Tryestem, Słoweniec ks. Vrbka. W sąsiedniej djecezji Veglia używanie liturgji tej rozpowszechniło się oddawna i nie spotyka się z opozycją władzy kościelnej.

Nihilistka. W domu bankiera Gutmanna w Wiedniu przebywała guwernantka pochodząca z Rosji. Początkowo bardzo dobrze się sprawowała i była ogólnie lubianą. Utrzymywała jednak stosunki tajemnicze z kilkoma mężczyznami i często się z domu wydalała. Nagle zniknęła, a z nią 2.800 złr. należących do żony bankiera. Odbyto ścisłą rewizję w pozostałych jej rzeczach i pokazało się, że Anna Mikołajewna Siewiersow była nihilistką czystej wody. Rozesłano za nią listy gończe, ale jak dotąd bezskutecznie.

Oryginalna przesyłka. Jedyną w swoim rodzaju przesyłkę wyekspedjował urząd pocztowy w Birmingham. Miejscowy robotnik fabryczny powraca z wycieczki zamiejskiej wraz z trzyletnim synkiem. Czas już do fabryki, więc prosto z dworca spieszyć musi do zajęcia, cóż tedy ma zrobić z dzieciakiem, któż je odprowadzi do matki? Idzie do najbliższego urzędu pocztowego i ekspedjuje dziecko jako przesyłkę. Po pewnem wahaniu ekspedytor oryginalny ten „pakiet" przyjmuje, ojciec opłaca porto 30 ct., małemu wieszają kwit na szyi i w godzinę dziecko jest na kolanach u matki.

Car w Warszawie. Z Warszawy donoszą o dość charakterystycznej rzeczy, mianowicie, iż miejscowe władze zezwoliły na ustawienie dla cara bramy tryumfalnej z polskim napisem: „Witaj cesarzu i królu polski!" Car przyrzekł odwiedzić w Warszawie ks. Czetwertyńskiego i hr. Potockiego.

Wartość cenzury lwowskiej. Przed kilku dniami zanotowaliśmy pojawienie się w Krakowie broszury dra Ignacego S u e s s e r a, skierowanej przeciwko cenzurze, jako instytucji sprzecznej z duchem czasu i duchem austrjackiej konstytucji. Jako przyczynek do rozprawki dra Suessera podajemy w zestawieniu dwa fakta z praktyki cenzuralnej we Lwowie. Przed miesiącem, jak wiadomo, zabronionem zostało przedstawienie w naszym teatrze nowej komedji Schnitzlera *„Freiwild"*, w której chodzi o sprawę pojedynkową p r u s k i e g o oficera, a równocześnie władza policyjna przepuściła przez swoje cenzuralne sito węgierskie kuplety, które jakaś szansonistka śpiewa w tutejszym tinglu o cesarzu Fr. Józefie. Co te kuplety zawierają, trudno wiedzieć, bo śpiewane są w niezrozumiałym języku, w każdym razie jednak samo zestawienie imienia cesarskiego z tłem, na którem bywa wyśpiewywane, jest grubo niestosownem i powinno było spotkać się z tak surowym względem niewinniejszych rzeczy ołówkiem cenzury policyjnej, tej samej, która przed kilku miesiącami biednego aktora Lelewicza skazała na 10 zł. kary za kuplet o podatkach — w Egipcie. Również wskazanem było niedopuszczenie występów jakiejś damy, która w tym samym tinglu występuje jako *polnische Nasionalsängerin* w kostjumie krakowskim i skrzeczy najwyuzdańsze i najwstrętniejsze kuplety. Przysłuchuje się temu codziennie ck. policyjny stróż moralności, pobierający od każdego dyżuru 3 zł. wynagrodzenia.

Jaś się zgubił. Ośmioletni chłopaczek Jan Wilczyński z ul. Długosza zgubił się wczoraj w mieście. Był bosy, bez czapki.

Na wałach hetmańskich, naprzeciw cukierni Grosa paliło się onegdaj po godz. 9 wieczorem na próbę sześć spirytusowych lamp żarowych. Ten nowy sposób oświetlania, zastosowany już gdzieniegdzie w Niemczech, chce we Lwowie wprowadzić inż. Fr. Zagórski, zamiast lamp naftowych, które palą się jeszcze na wałach i na wielu bocznych ulicach i w tym celu właśnie zademonstrował ten nowy rodzaj oświetlenia w obecności członków 3 sekcji rady miejskiej. Latarnie palić się będą przez trzy wieczory. Światło, jakie dają, jest bardzo przyjemne i jasne, przypomina auerowskie, a polega na tem, że spala się gaz, wytwarzający się zapomocą ogrzewacza ze spirytusu, którym jest napełniony rezerwoar. Konstrukcja lamp jest ta sama, co auerowskich. Godzina takiego oświetlenia kosztuje $1^1/_2$ ct., podczas gdy gaz kosztuje 3 do 4 ct. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby nowe światło wyparło u nas naftę. Szersze jego zastosowanie miałoby doniosłość także dla naszych ziemian, gdyż przez użytkowanie spirytusu do celów oświetlenia otwarłoby się dla nich nowe pole zbytu tego produktu.

* **Kurs wakacyjny** dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki odbędzie się staraniem związku „Sokołów" we Lwowie w czasie od 17. lipca do 26. sierpnia włącznie. Techniczne kierownictwo kursu, na który przyjęto dotąd 16 uczestników, wydział związku powierzył druhowi Romualdowi Kwiatkowskiemu. Wykładów z dziedziny anatomji i hygjeny podjął się bezinteresownie dr. Teofil Stachiewicz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Z a m i a s t w i e ń c a na trumnę ś. p. Bogusława Longchampsa przeznaczają dyrektorowie i urzędnicy Banku krajowego zebraną pomiędzy sobą kwotę 100 zł. w połowie na rzecz Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863 w połowie zaś na rzecz przytuliska „Brata Alberta".

Zmarli:

Antoni C e t n a r s k i, kapitan 20 pułku obrony kraj., zmarł dnia 28. czerwca b. r. w Bad Hall podczas kuracji, w 40 r. życia. Pogrzeb odbył się w Łańcucie.

Jędrzej D a ń c z a k, aptekarz, obywatel i b. długoletni burmistrz miasta Sokołowa, wieloletni członek kolbuszowskiej rady powiatowej, urodzony roku 1819 w Skomielny czarnej, zmarł w Sokołowie.

Bismarck contra Schoenerer.

Artykuł organu Bismarcka *Hamburger Nachrichten*, o którym doniósł nam wczoraj telegram, a który skierowany jest przeciw niemieckim krzykaczom, głównym motorom obstrukcji w parlamencie wiedeńskim, nosi tytuł *„Ein offenes Wort"* i brzmi jak następuje: „W pismach niemieckich wychodzących w Austrji i Niemczech żywo były omawiane w ostatnich czasach przykre zajścia, do których powód dała t. zw. „walka przeciw rozporządzeniom językowym". Mamy tu na myśli niektóre mowy, które wygłoszono na wiecu posłów niemieckich do parlamentu austrjackiego w Chebie w Czechach i na komersie wszechniemieckiego związku w Lipsku. Przed nami leży cały stos gazet, tak austrjackich jak i niemieckich, które się tą sprawą zajmują. Gdy więc tyle już papieru zadrukowano, to dalsze zachowywanie polityki strusiej w tej sprawie nie byłoby na miejscu. Chcemy więc powiedzieć słów kilka o mowach wygłoszonych w Chebie i Lipsku, z których niejedna wykroczyła daleko poza dozwolone granice dyskusji publicznej. Bardzo przykrem jest — jeśli musi się niestety powiedzieć — że tak w Lipsku jak i w Chebie niektórzy a u s t r j a c c y mówcy nie pamiętali o tych względach dla dynastji i ojczyzny, jakie mieć powinien każdy A u s t r j a k, bez względu na to, do jakiego stronnictwa politycznego należy i gdzie się znajduje. Jeżeli na wiecu związku wszechniemieckiego w Lipsku także niektórzy mówcy pochodzący z Niemiec, zapomnieli o względach, którymi kierować się powinni omawiając sprawy sąsiedniego mocarstwa, to postępowanie to nazwać można pożałowania godnym błędem taktycznym i przejść nad niem do porządku dziennego. Gdy jednak mówcy austrjaccy usiłują przemowami swemi, wygłoszonemi za granicą, podburzyć umysły przeciw Austrji, to postępowanie takie jest już czemś więcej jak taktycznym błędem; n a l e ż y o n o j u ż d o k a t e g o r j i t e g o, c o n i e j e s t d o z w o l o n e m.

„Z różnych stron słyszeliśmy, że na komersie związku wszechniemieckiego w nieprzyzwoity sposób uderzano na dynastję austrjacką. W sprawozdaniach dziennikarskich niema o tem wzmianki, dlatego też chcemy przypuszczać, że tego nie czyniono. Gdyby atoli w istocie taką nieprzyzwoitość popełniono w Lipsku, to wówczas każdy nam przyzna, iż niema dość ostrych słów na d o s a d n e p o t ę p i e n i e takiego postępowania. Już to samo jest smutnem, że Niemcy z Austrji, bawiący w Lipsku, tak dalece się zapomnieli, że wołali o i n t e r w e n c j ę r z e s z y n i e m i e c k i e j w państwowych sprawach austrjackich i wewnętrzne niesnaski wywlekali przed obce forum. Byliby daleko lepiej uczynili, gdyby byli sobie przypomnieli słowa, wypowiedziane przez księcia Bismarcka do deputacji austrjackiej, która d. 15. kwietnia 1895 r. składała mu gratulacje. „Przychylności swej — rzekł wówczas książę Bismarck — dla swych braci w niemieckiem państwie nie możecie w lepszy sposób udowodnić, jak w ten, jeśli będziecie pielęgnowali szczere uczucia dla swej dynastji." Dalej, wspomniawszy o stosunku Niemców w Austrji do ich współobywateli, rzekł książę: „Oprócz chrześcijaństwa istnieje przecież jeszcze węzeł przynależności do tego samego ustroju państwowego, który nakłonić powinien was do pobłażania w sądzeniu nawet nieprzyjacielskich czynów, obcego wam pod względem narodowym współobywatela. Chcę przez to zalecić wam, abyście wobec swoich nieniemieckich sąsiadów okazywali p e w n ą s k ł o n n o ś ć d o z g o d y i p e w i e n r o d z a j p o b ł a ż a n i a." Oto jest polityka, której każdy uczciwy Niemiec powinien się trzymać. Ale iść za granicę i tam d e n u n c j o w a ć w ł a s n e p a ń s t w o, w ł a s n y r z ą d, jest właśnie wprost przeciwne temu, co książę Bismarck zalecał Niemcom austrjackim.

„Że Niemcy z Austrji wypowiadali w Lipsku owe nierozważne mowy, było w i e l k ą z d r o ż n o ś c i ą, niemniej atoli zdrożnem jest to, że im na to pozwolono. Pominąwszy już socjalno-demokratyczne zgromadzenia, z pewnością w Austrji na każdem zgromadzeniu wyborczem, lub zgromadzeniu członków jakiegoś politycznego towarzystwa zamiar przedstawienia w nienawistny sposób wewnętrznych spraw sąsiedniego mocarstwa spotkałby się z jak najbardziej energiczną odprawą. Pożałowania godnym jest ten fakt, że tego nie uczyniono w Lipsku. Postępowaniem takiem, sprawie której się chce służyć, oddaje się nie dobrą, lecz złą przysługę. Niemców w Austrji stawia się w fałszywem świetle, jeśli się chce w kimś rozbudzić wiarę, że wśród nich istnieje jakaś, chociażby nawet najmizerniejsza grupa, któraby nie była do szpiku wierną dynastji, cesarzowi i państwu. Austrja stoi s w o j ą d y n a s t j ą, Niemcy w Austrji stoją lub upadną wraz z dynastją; każdy zamiar, któryby dążył do oddzielenia ich od dynastji, albo do wywołania między nimi a nią jakichś przeciwieństw, ciężkie zadałby jej szkody. Wewnętrzne niesnaski w Austrji, są dziś bardziej przykre, niż dawniej. Tembardziej więc jest nieprzyzwoitem wytaczać je za granicą; tem więcej smutnem, że zagraniczne stowarzyszenie zezwala na to, aby go nadużywano do akcji przeciw Austrji. Dynastja, rząd i opinja publiczna przeciw zamiarowi stworzenia *Germaniae Irredentae* zajmą takie samo, obronne, energiczne stanowisko, jakie zajmowały wobec dziś już na pół zapomnianej *Italiae Irredentae*. Państwo austrjackie nad niegrzecznościami i nieprzyzwoitościami, które mu prawiono za granicą, może przejść do porządku dziennego, szczególniej, gdy pewną rekompensatę za to znajduje w s e r d e c z n y c h s t o s u n k a c h r z ą d u s w e g o d o r z ą d u o w e g o p a ń s t w a. Ale nic nie zaszkodzi skonstatować to, co się stało, a to w celu, aby się ono nie powtórzyło. Nie udzielamy nikomu rad nieproszonych, musimy atoli przy tem obstawać, aby i nam rad takich oszczędzono."

Biedny Schoenerer i posłuszni mu niewolnicy z austrjackiego parlamentu, rekrutujący się nietylko z niemieckich narodowców, ale liberałów i żydów, którzy w nienawiści swej do Słowian nie wahali się pójść pod sztandar pierwszego siewcy antysemityzmu w Austrji! Biedny Schoenerer i jego adjutanci! Bożyszcze ich, ów książę Bismarck, którego nazwisko na ustach niemieckiego narodowca pojawia się przy każdej sposobności, jako wzór cnót i patrjotyzmu germańskiego, ów Bismarck czcicielom swoim w swym organie przybocznym daje głośny policzek i mówi, że są zdrajcami własnej ojczyzny, że pracują na szkodę sprawy germańskiej, a nawet wprost zachęca rząd austrjacki, aby wystąpił ostro przeciw rzuconej w parlamencie przez posła Wolfa groźbie o *Germania irredenta*. Bismark nazywa postępowanie swych wielbicieli i ich liberalno-żydowskich ogonów nieprzyzwoitem, twierdzi, że nie ma dość ostrych słów na jego dosadne potępienie, a zwie je denuncjacją. Ostrzejszego słowa chyba nie trzeba.

Co teraz wobec tych słów Bismarcka pocznie Schoenerer, w którą stronę zwróci swój zwrok pragermański, na kogo się będzie odwoływał, jeśli go zawiódł jego największy bóg, Bismarck, i zamiast go pochwalić, ostrej udzielił mu nagany.

Biedny Schoenerer! biedna krocząca niewolniczo w jego ślady niemiecko-narodowa, liberalno-żydowska obstrukcyjna hałastra!

Z izby sądowej.

Kołomyja dnia 5. lipca.

(Ofiara żydów).

Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa przeciwko dwom żydom, Izraelowi Uferowi i Feingoldowi za uwiedzenie i sprzedaż dziewcząt do Stambułu.

Poszkodowaną jest szesnastoletnia Karolina Rudelywna, córka zamożnych gospodarzy z Baginsbergu pod Kołomyją. Dziewczyna była dochodzącą posługaczką w cyrku i tam ją zobaczył Izrael Ufer, a ponieważ trudnił się handlem dziewczętami, więc postanowił pozyskać jeszcze i tę ofiarę. Zapoznał się też z Karoliną i zaczął jej przedstawiać, że tu za tak małe wynagrodzenie ciężko musi pracować, gdy tymczasem gdzieindziej może znaleźć daleko korzystniejsze miejsce, w czem on jej chętnie dopomoże i ma nawet dla niej zajęcie w Suczawie. Niedoświadczona dziewczyna nie przeczuwając nic złego, obiecała, że pojedzie z nim pokryjomu przed rodzicami. Ponieważ Ufer musiał się starać o paszport, schował więc ofiarę swojej przewrotności u Abrahama Feingolda, golarza, a potem pojechali do Suczawy. Tam powiedział Ufer dziewczynie, że miejsce dla niej przeznaczone już zajęte, ale on ma dla niej daleko lepsze w Bukareszcie. Tymczasem trzeba ją było przeprawić przez granicę, a z obawy aby dziewczyna przeprawiając się nie nabrała podejrzenia, pomysłowy syn Izraela ułożył sobie planik i oto do żydówki, u której umieszczoną była Karolina przyszła jakaś kobieta prosząc o pomoc w przeniesieniu mąki z za granicy. Żydówka wymówiła się bólem nóg, wskazując jednak na powierzoną sobie dziewczynę rzekła, że ta, gdy coś dostanie za drogę, chętnie pomoże. Karolina znowu dała się zwieść, poszła po mąkę, a dla skrócenia drogi pociągiem miały wrócić do Suczawy. W wagonie ulotniła się nieznajoma „dama", natomiast znalazł się pan Ufer i skomponowawszy na prędce jakąś historyjkę, zawiózł swą ofiarę do Bukaresztu, ale tam naturalnie nie znalazła się dobra służba, ale za to było doskonałe miejsce na wsi, tylko trzeba było się przeprawiać przez wodę. Upojoną trochę dziewczynę zawiózł dalej, wsadził na okręt i powiózł do Stambułu. Tam zaprowadził ją do jakiejś żydówki, niby to na służbę; chlebodawczyni wyliczyła zaraz dla Karoliny na ręce Ufera 200 zł., których dziewczyna naturalnie więcej nie zobaczyła. Z początku przez kilka dni spełniała domowe posługi, następnie „pani" zaprowadziła ją do „swej córki" z wizytą. Tam napojono ją i nakarmiono, wystrojono i zaprowadzono do sali, gdzie stało już kilka innych dziewcząt.

Odtąd zaczyna się najsmutniejsza karta w historji biednej ofiary żydowskiej chciwości. Ośm miesięcy przepędziła wśród strasznej moralnej nędzy; przypadkowo udało jej się posłać list do konsula austrjackiego z prośbą o ratunek. Wydobyto ją z domu rozpusty i odesłano do Kołomyi.

Ufer wypierał się wszystkiego, jednak ława przysięgłych uznała obu oskarżonych winnymi, a trybunał skazał Izraela Ufera na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia a Feingolda na rok. Wyrok bardzo łagodny, tembardziej, że Ufer był już raz w podobnej sprawie skazany na 13 miesięcy więzienia.

Oto nowy dowód moralności żydowskiej, a jedna ofiara chciwości pomszczona. Jest to jednak kropla w morzu, bo ileż takich ofiar, o których nikt nie wie, a ręka ludzka nie jest w stanie dosięgnąć zbrodniarzy! *Z. K.*

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Stronnictwo niemiecko-ludowe zwołuje wiec powszechny na dzień 11. bm. do Celowca. Celem wiecu tego jest omówienie rozporządzeń językowych i uchwalenie w tej sprawie rezolucji.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kanea 7. lipca. Powstańcy strzelali wczoraj do oddziału złożonego z austrjackich i włoskich żołnierzy, którzy maszerowali do Platanji. Żołnierze na strzały nie odpowiedzieli, lecz maszerowali dalej, poczem bez wielkich przeszkód powrócili do koszar. Powstańcy wysłanym do nich parlamentarzom oświadczyli, iż sądzili, że oddział ten składa się z tureckich żołnierzy i wyrazili swe ubolewanie z powodu tego zajścia.

Stambuł 7. lipca. W sferach dyplomatycznych sądzą, że wielki wezyr prawdopodobnie ustąpi, gdyż on to był głównym instygatorem oporu Turcji przeciw żądaniom mocarstw. — Opór ten uważają za ostatnią próbę rozbicia koncertu europejskiego. Jako przyszłego wezyra wymieniają ministra spraw zagranicznych Tewfika baszę.

Stambuł 7. lipca. Odpowiedź, jaką dała Porta na ostatni urgens ambasadorów, nie załatwia jeszcze sprawy merytorycznie. Porta oświadcza tylko, że jeszcze nie powzięła decyzji co do dalszego swego postępowania. Rozpuszczone za granicą pogłoski o zerwaniu rokowań pokojowych są z gruntu fałszywe.

Komendant eskadry tureckiej w Dardanelach otrzymał rozkaz być w pogotowiu, aby na dany znak odpłynąć na wybrzeża Krety.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. lipca. W *Wiener Allg. Ztg.* czytamy: „Według wiadomości nadesłanych nam z Pragi, wszelkie próby nawiązania jakichś rokowań w sprawie ugody czesko-niemieckiej, czynione czy to w Pradze, czy też w innem miejscu, napotykały zawsze na stanowczy opór ze strony niemieckiej. Przyczyny tego tak stanowczego oporu nie są znane, lecz wśród kół, które nader blisko stoją mężów, wodzących dziś rej wśród niemieckich obstrukcjonistów, krążą takie dziwne i zajmujące pogłoski, że my ze względu na praskie źródło, z którego je czerpiemy, nie możemy o nich przemilczeć.

„Koła te mianowicie twierdzą, iż już od dłuższego czasu mają niezbite dane, że pozycja

gabinetu Badeni'ego jest poważnie zachwianą i stanowczo twierdzą, że w jesieni (wymieniają nawet miesiąc wrzesień) Badeni ustąpi, a utworzenie gabinetu nowego powierzonem zostanie baronowi Gautschowi. Nowy gabinet według tej wersji składałby się po części z mężów wybitną rolę w polityce austrjackiej zajmujących, po części z urzędników.

„W niemieckim obozie przywiązują do tej nowej kombinacji gabinetu wielką nadzieję i wszelkim próbom nawiązania rokowań ugodowych sprzeciwiają się i dlatego, że w obozie tym mają wiedzieć stanowczo, iż to nowe ministerstwo natychmiast cofnie rozporządzenia językowe i będzie próbowało Młodoczechów, a w razie potrzeby także czeską szlachtę feudalną w parlamencie zupełnie zizolować.

„Niemcy utrzymują, iż nowy gabinet będzie mógł liczyć na poparcie całej lewicy, antysemitów, niemieckich konserwatystów i koła polskiego. Koła niemieckie wierzą także, że jeśli, w razie nowego układu rzeczy, przystąpi się do zmiany regulaminu w izbie, to zmianę tę łatwo będzie przeprowadzić i przez nią uniemożliwi się obstrukcję młodoczeską.

„Dalszem następstwem tego nowego stanu rzeczy byłoby stworzenie koalicji umiarkowanych stronnictw przeciw elementom skrajnym."

„Doniesienia te — pisze dalej *Wiener Allg. Ztg.* — powtarzamy, ale odnosimy się do nich z wielką rezerwą. To jednak dodać musimy, iż jednego wcale zrozumieć nie możemy. Baron Gautsch — jak wiadomo — w sprawie wydania rozporządzeń językowych brał żywy i wybitny udział, a dziś według powyżej przytoczonych relacyj praskich, on właśnie miałby być tym, którył je cofnął."

Do powyższych wywodów *Wiener Allg. Ztg.* muszę dodać kilka uwag. Owoż stanowczo jest wykluczonem, aby baron Gautsch w jakikolwiek sposób wpływał na rozszerzanie się pogłosek, które naprzód pojawiły się w prasie prowincjonalnej; źródła pogłosek tych szukać należy w pewnych, po za dzisiejszym gabinetem rozgrywających się intrygach.

Z drugiej strony w twierdzeniu, iż nowe wydanie koalicji (nieszczęśliwej pamięci) może liczyć bezwzględnie na poparcie koła polskiego, widzimy zuchwałość, na określenie której brak nam dość ostrych słów. Wprawdzie wielkie bezhołowie panujące w kole i ciągłe intrygi knute w jego wnętrzu doprowadziły koło do tego, że niejedną niemiłą sobie rzecz znieść musi, ale utrzymywać, iż koło polskie, które dziś jest filarem słowiańskiej większości, gotowem jest jutro pójść z Niemcami w koalicję przeciw Słowianom, to już jest przecież za silne i wymaga ostrego odparcia w tych dziennikach, które uchodzą za organa Koła polskiego.

Wiedeń 7. lipca. Rada gminna w Bodenbach uchwaliła zaprzestać wykonywania agend z poruczonego zakresu działania.

Wiedeń 7. lipca. Centralna komisja dla rewizji katastru gruntowego zakończyła wczoraj swe prace.

Cheb 7. lipca. Starostwo tutejsze zakazało odbycia wiecu wszechniemieckiego zwołanego ponownie na dzień 11. lipca b. r. do Chebu. W motywach pisze starostwo, iż wydaje swój zakaz dla tego, że zamierzony wiec ma mieć wybitnie charakter demonstracyjny, przez co mogłoby być narażonem na szwank bezpieczeństwo publiczne. W końcu oświadcza starostwo, iż stanowczo wystąpi przeciw każdemu zamiarowi demonstracji przeciw temu zakazowi.

Przeciw temu rozporządzeniu starostwa wniesiono rekurs.

Berlin 7. lipca. Tausch wniósł prośbę o spensjonowanie go. Śledztwo dyscyplinarne przeciw niemu się nie toczy.

Paryż 7. lipca. Parlament i senat przyznały kredyt na pokrycie kosztów podróży prezydenta do Petersburga.

W parlamencie socjaliści przemawiali przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że rzeczpospolita francuska nie została utworzoną na to, aby być uniżoną służką tyranji i że pieniądze przeznaczone na podróż znacznie lepiej mogłaby Francja użyć na złagodzenie nędzy robotników francuskich.

Izba uznała wybór deputowanego z Brestu abbé Gayranda za nieważny, a to dlatego, że na wynik jego wpłynęła agitacja klerykałów, przekraczająca granice prawnie dozwolonej agitacji.

Rzym 7. lipca. Utrzymują tu, że niemiecki poseł w Madrycie, Radowitz, ma być następcą Bulowa w tutejszej niemieckiej ambasadzie.

Gmunden 7. lipca. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś w odwiedziny do króla duńskiego. Na dworcu oczekiwał cesarza król. Obaj monarchowie serdecznie się przywitali. Miasto przybrane w odświętne szaty. Publiczność obu monarchów, przejeżdżających ulicami miasta, witała okrzykami.

Stambuł 7. lipca. Rosyjski poseł w Sztokholmie Zinowjew będzie mianowany następcą Nielidowa.

Wiedeń 7. lipca. W kościele św. Karola na Wiedeniu, odbył się ślub posła z krakowskiej piątej kurji p. Ignacego Daszyńskiego, z panną Marją Paszkowką, artystką dramatyczną. Na ślubie byli tylko najbliżsi przyjaciele państwa młodych.

Wiedeń 7. lipca. Adjunkt sądu powiatowego Józef Karanowicz, w Stryju, został mianowany zastępcą prokuratora we Lwowie.

Wiedeń 7. lipca. *N. fr. Presse* zamieszcza sprawozdanie z interwiewu z p. Schlesingerem, przewódcą Niemców w Czechach. Owóż p. Schlesinger oświadczył, że Niemcy nie wezmą udziału w żadnych konferencjach ugodowych dopóty, póki nie będą cofnięte rozporządzenia językowe. Również zapowiedział p. Schlesinger, iż Niemcy prawdopodobnie nie będą brali udziału w pracach sejmu czeskiego.

Praga 7. lipca. Zakaz wiecu ludowego w Chebie (Eger), do którego oddawna czyniono mnóstwo przygotowań, a który miał być kulminacyjnym punktem opozycji niemieckiej w Czechach, wywołał ogromne wrażenie. Dzienniki narodowo-niemieckie komentują zakaz w tonie nadzwyczaj rozdrażnionym.

Cheb (Eger) 7. lipca. Burmistrz tutejszy otrzymał od starostwa wezwanie, aby odwołał zaproszenia wystosowane do kilku tysięcy osób, ażeby wzięły udział w zwołanym na 11. lipca, a obecnie zakazanym wiecu niemieckim. Aranżerowie bowiem tego wiecu chcieli obejść ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w ten sposób, że przedstawiali je jako prywatne zebranie, w którem mogą wziąć udział jedynie zaproszone osoby. Takich zaproszeń jednak rozesłano kilka tysięcy. Owóż starostwo w motywach swego zakazu wychodzi z tego założenia, iż tego rodzaju tłumny wiec nie może być wcale uważany jako zebranie zaproszonych gości, a już ta okoliczność, że takie mnóstwo osób miało w niem wziąć udział, wskazuje na jego wybitnie demonstracyjny charakter.

Śniatyn 7. lipca. Wczoraj przybył do Śniatyna książę namiestnik z sekretarzem Fedorowiczem, powitany na dworcu bardzo solennie i serdecznie przez przedstawicieli wszystkich władz i licznie zebrane obywatelstwo okoliczne. Popołudniu zwiedzał książę namiestnik w towarzystwie prezesa rady powiatowej Stefana Moysy gminy nad Czeremoszem położone, które wskutek ostatnich wylewów znaczne szkody poniosły. Dziś odbywa ks. namiestnik lustrację starostwa, zwiedzać będzie zakłady publiczne i udzielać audjencyj, poczem wyjedzie w dalszą podróż lustracyjną.

Peszt 7. lipca. Żniwa odbywają w całym kraju spokojnie. W większej części komitatów pogodzili się robotnicy z właścicielami, tylko w komitatach csongradzkim, peszteńskim, szolnockim, bekeskim i bacsbodrogskim pracują robotnicy sprowadzeni z innych okolic w liczbie przeszło 4000.

Wiedeń 7. lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjeżdża tymi dniami do Francji po bawiącą tam żonę i razem z nią wróci do Wiednia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. lipca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 8·80, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·82, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na lipiec-sierpień 4·53, na wrzesień-październik —·—, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień —·—, na maj-czerwiec 7·19, rzepak jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·40 do 16·50.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·45 do 11·50, loco Ołomuniec od 10·60 do 10·70, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 10·70 do 10·80. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34·25, II. od 33·75 do 34·—. Kostki I. od 35·— do 35·25. Kostki II. od 34·75 do 35·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beliczk loco Tryest transito od 4·75 do 5·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 16·25 do 16·50, przejrzysta od 17·— do 17·25, „Kaiseroel" od 17·— do 17·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·12, Węg Kredyty 398·—, Anglobanki 159·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 259·50, Unjony —·—, Laenderbank 240·25, Sztacbany —·—, Lombardy 81·50, Elbethale 264·—, Kolej północno-zachodnia 256·—, Tytuniowe 159·—, Rima 255·50, Alpiny 117·20, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 101·15, Losy tureckie 57·15, Marki niemiecki, 58·70.

Berlin 7. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·25 (368·28). Sztacbany 149·75, (351·27), Lombardy 37·— (86·53), Disconto 206·50. Usposobienie miernne.

Frankfurt 7. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·12 (368·42). Sztacbany 297·87 (350·71). Lombardy 99·70, (117·50), Laura 161·90, Harpener 184·55, Disconto 206·30. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. W. Barański z Doliny. Dr. M. Fedorowicz z Truskawca. B. Rozwadowski z Turówki. W. Żeleński z Pogorzyc. M. Wilroms z Krakowa. R. Schuel z Pasieczny.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. M. hr. Fredro z Wybranówki. K. hr. Hardenberg z Neapolu. M. br. Gojan z Czerniowiec. Dr. K. Maramorosz z Kołomyi. A. Świderski z Krakowa. A. Kreidl z Pragi. Dr. L. Caro z Krosna. A. Jędrzejowicz z Jasionka. M. Smoleńzki se Skałatu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Po bolesnej stracie naszej najukochańszej córki i siostry, Emilji Rottarówny, nauczycielki ludowej, zmarłej w Drohowicach, poczuwamy się do obowiązku złożyć publiczne serdeczne podziękowanie Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu Stanisławowi Mycielskiemu, Przewielebnemu księdzu kanonikowi Józefowi Juzeczyńskiemu, Wielebnemu księdzu Włodzimierzowi Bule i Jego zacnej małżonce, ks. Włodz. Dylińskiemu, ks. Janowi Korolukowi, ks. Józefowi Zawiszy, ks. Stefanowi Dunarowiczowi; Wielmożnym Państwu Janom Załuczkowskim, Szoroburom, Kobyłańskim; całemu okolicznemu Nauczycielstwu, Gminie Drohowice i wogóle wszystkim, którzy tak w czasie ciężkiej słabości otaczali zmarłą współczuciem i nad wszelki wyraz niezwykłą opieką i pomocą moralną i materjalną, jak również przy oddaniu jej ostatniej posługi pośmiertnej z podziwienia godną usłużnością i bezinteresownością zajęli się tak wspaniałym i przechodzącym wszelkie nasze marzenie pogrzebem, który to objaw prawdziwie szczerego żalu był i pozostanie dla nas jedynem ukojeniem bolu po tak ciężkiej stracie. Za to i za Wasze gorące słowa pociechy całem sercem Bóg zapłać!

Marja Rottar z rodziną.

XXVII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za rok 1896.

(DZIAŁ ŻYCIOWY).

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ubezpieczeń na życie. Przychód.

Rozchód.

			Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Wypłacone ubezpieczone kapitały i renty:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane		370.302	67				
	ab. udział z kontrasekuracji		21.791	48	348.511	19		
	2. Ubezpieczenia na dożycie		233.230	91				
	ab. udział z kontrasekuracji		2.000	—	231.230	91		
	3. Ubezpieczone renty pośmiertne				1.415	—		
	4. „ „ dożywotne				65.484	04	646.641	14
II.	**Wypłaty za wykupione police:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane		32.710	08				
	ab. Udział z kontrasekuracji		3.679	07	29.031	01		
	2. Ubezpieczenia na dożycie				21.098	20		
	3. Zwrócona rezerwa reasekuracyjna				11.637	06	61.766	27
III.	**Wypłacone dywidendy:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane				29.235	45		
	2. „ dożywotne				9.342	46	38.577	91
IV.	**Koszta administracji:**							
	1. Koszta organizacji } odpisane w całości				17.273	30		
	2. Prowizje akwizacyjne } odpisane w całości				32.293	54		
	3. Koszta zarządu:							
	a) Pensje, dodatki aktywalne, osobiste, pięcioletnie i emerytal		64.396	41				
	b) Remuneracje, zapomogi, pomoc biura, zarząd		13.177	96				
	c) Lokal, opał i światło, potrzeby biura i drobne wydatki		8.527	94				
	d) Prenumeraty, inseraty, papier, druki, portorja i telegramy		11.382	76				
	e) Koszta podróży		978	80	98.463	87		
	4. Prowizje inkaso				34.066	13		
	5. Honorarja lekarskie				10.781	30		
	6. Podatki i należytości prawne				28.485	12	221.363	26
V.	**Odpisane należytości i inne wydatki:**							
	1. Przepadłe należytości				18.126	84		
	2. Strata na kursie:							
	a) na papierach wartościowych rachunkowa		3.380	12				
	b) „ w walutach		13.544	84	16.924	96		
	3. Inne wydatki:							
	a) Fundusz emerytalny				2.674	56	37.726	36
VI.	**Rezerwa na nieuregulowane szkody:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane							
	z roku bieżącego	55.175·—						
	ab. reasekuracja	1.535·38	53.639	62				
	z lat poprzednich		10.792	08	64.431	70		
	2. Ubezpieczenia dożywotne:							
	z roku bieżącego	19.598·07						
	ab. reasekuracja	5.000·—	14.598	07				
	3. Renty z roku bieżącego		1.642	—	16.240	07	80.671	77
VII.	**Stan funduszów z dniem 31. Grudnia 1896 r.**							
	1. Rezerwa premji:							
	a) Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane	3,151.230·99						
	ab. udział z kontrasekuracji	282.431·43	2,868.799	56				
	b) Ubezpieczenia dożywotne	3,952.710.30						
	ab. udział z kontrasekuracji	43.772·69	3,908.937	61				
	c) Renty pośmiertne		34.730	33				
	d) „ dożywotne		763.730	58	7.576.198	08		
	2. Przeniesienie premii:							
	a) Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane	105.014·65						
	ab. udział z kontrasekuracji	12.536·42	92.478	23				
	b) Ubezpieczenia dożywotne	101.091·41						
	ab. udział z konstrasekuracji	2.320·04	98.771	37				
	c) Renty pośmiertne		423	12				
	d) „ dożywotne		349	77	192.022	49		
	3. Fundusz rezerwowy ubezp. pośmiertnych i mięszanych				171.328	05		
	4. „ „ „ dożywotnych				51.427	83		
	5. „ „ „ wojennych				19.420	19		
	6. Rezerwa zysków				215.212	54		
	7. Fundusz ubezpieczeń wojennych				68.237	90		
	8. „ nadzwyczajny				17.190	69		
	9. „ na amortyzację nieruchomości				43.246	67		
	10. „ „ różnicę kursu				161.575	04		
	11. „ „ dywidentę ubezp. pośmiertn. i mięszanych				7.650	66		
	12. „ „ „ „ dożywotnych				2.774	09		
	13. „ „ „ „ wojennych				2.347	21		
	14. „ specjalny ubezp. pośmiertnych i mięszanych				77.857	51		
	15. „ „ „ dożywotnych				11.222	29	8,617.711	24
VIII.	**Saldo zysk**						57.646	03
							9.762.103	98

Przychód.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Przeniesienie funduszów z roku 1895 r.**						
	1. Rezerwa premji }			7,095.948	06		
	2. Przeniesienie premji }			186.595	42		
	3. Fundusz na dywidendę			50.894	28		
	4. „ dywidendy wojennych			550	63		
	5. „ rezerwowy			242.176	07		
	6. Rezerwa zysków			235.521	73		
	7. Fundusz ubezpieczeń wojennych			53.926	69		
	8. „ nadzwyczajny			32.154	03		
	9. „ na różnicę kursu			178.500	—		
	10. „ na amortyzację nieruchomości			42.129	39		
	11. „ specjalny			89.079	80		
	12. „ Przybytek funduszów z roku bieżącego			20.388	57	8,227.864	67
II.	**Rezerwa na nieregulowane szkody**					40.500	—
III.	**Zebrane premie:**						
	1. Od ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych i mięszanych	681.222	99				
	ab. premia kontrasekuracyjna	40.404	03	640.818	96		
	2. Od ubezpieczeń i kapitałów dożywotnych	410.107	01				
	ab. premja kontrasekuracyjna	5.782	70	404.324	31		
	3. Od rent pośmiertnych			6.324	84		
	4. „ „ dożywotnych			43.169	95		
	5. Zwrot premji z Theilungs-Vereinu			9.855	43	1,104.493	49
IV.	**Dochód od lokacji kapitałów:**						
	1. Różne procenta			30.470	39		
	2. Procenta od pożyczek na police			64.318	23		
	3. „ „ „ „ hipoteki			159.802	96		
	4. „ „ papierów wartościowych			91.331	12		
	5. Dochód z nieruchomości			29.764	29	375.686	99
V.	**Inne wpływy:**						
	1. Dochody administracyjne:						
	a) wpisowe z polic	5.189	53				
	b) eskont od szkód i przepadłe zadatki	3.852	65	9.042	18		
	2. Zysk na papierach wartościowych zrealizowany			2.429	95		
	3. Różne wpływy			2.086	70	13.558	83
						9,762.103	98

Stan czynny. Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie. Stan bierny.

Stan czynny.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki z dniem 31. grudnia 1896 r.					68.371	06
2	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych					359.064	68
3	Wartość nieruchomości					1,000.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1896 r.			2,094.510	47		
	kupony bieżące			7.504	22	2,102.044	69
5	Pożyczki hipoteczne					2,972.700	56
6	„ na police					1,164.133	01
7	„ w stowarzyszeniach					363.535	04
8	„ kaucyjne członków					293.649	41
9	Salda u Towarzystw kontrasekuracyjnych					8.804	05
10	„ w Reprezentacjach			54.055	30		
	„ agentów i akwizytorów			122.925	65		
	Kwity niewykupione w Dyrekcji			67.382	18	244.363	13
11	Różni dłużnicy			35.359	15		
	Zaległe procenta i czynsze			69.195	78	104.554	93
12	Efekta agentów					12.330	—
13	Udział Tow. Przezorność i Wzajemnego kredytu w Warszawie					141.374	75
						8,834.925	31

Stan bierny.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Fundusze rezerwowe:						
	a) Fundusz rezerw. od ubezp. pośmiert. dożywot. i wojennych			242.176	07		
	b) Rezerwa zysków „ „ „ „			215.212	54		
	c) Fundusz ubezp. wojennych			68.237	90		
	d) „ nadzwyczajny			17.190	69		
	e) „ na amortyzację nieruchomości			43.246	67		
	f) „ specjalny			89.079	80	675.143	67
2	Fundusz na różnicę kursu					161.575	04
3	Rezerwa premji					7,576.198	08
4	Przeniesienie premji					192.022	49
5	Rezerwa na nieregulowane szkody i renty					80.671	77
6	Fundusz na dywidendę					12.771	96
7	Salda Towarzystw kontrasekuracyjnych					8.676	44
8	Różni wierzyciele					45.189	83
9	Kaucje agentów			12.330	—		
	„ dzierżawne			12.700	—	25.030	—
10	**Saldo zysk**					57.646	03
						8,834.925	31

Podział zysku.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
	Zysk z roku 1896 (jak wyżej)					57.646	03
1	Z tego przydziela się:						
	a) na dywidendę ubezpieczeń pośmiertnych i mięszanych 9% od premji Złr. 326.724·31	29.405	19				
2	*b)* na dywidendę ubezpieczeń na dożycie 4% od premji „ 263.305·97	10.532	24	39.937	43		
3	*a)* do funduszu rezerwowego	7,467	37				
	b) do funduszu specjalnego	3.749	56	11.216	93		
	do funduszu amortyzacyjnego nieruchomości			6.491	67	57.646	03

Kraków, dnia 1. Stycznia 1897 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słenecki. **Karol hr. Scipio.** **Henryk Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Czesław Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki.

E. Marynowski. **G. Romer.** **J. Trzecieski.** **B. Wierzchleyski.** **St. Zaba.**

Redaktor odpowiedzialny: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.